

Józef SUCHOCKI

## **CUD OTWARTYCH DRZWI** **Pielgrzymka Suwałki – Wilno '96**

W dniu 15 lipca barwny tłum szedł ulicami Suwałk. Pielgrzymi przed wyruszeniem w drogę śpiewali i modlili się w katedrze św. Aleksandra za mieszkańców naszego miasta, zarówno zmarłych, jak i żywych. Myślą przewodnią tegorocznej pielgrzymki było hasło: „Kościół jako miejsce pojednania i nawrócenia”.

To, co zobaczyłem na pielgrzymce, nie da się w pełni opowiedzieć i opisać, to trzeba przeżyć głęboko w sercu. Chciałbym chociaż fragmenty wydarzeń poszczególnych dni przybliżyć czytelnikowi „Ethosu”.

### **PONIEDZIAŁEK**

Zanim wyruszyliśmy na szlak pielgrzymkowy, wzięliśmy udział we mszy św. koncelebrowanej przez ks. bpa Edwarda Samsela, podczas której ksiądz proboszcz Ludwik Kaliński w wygłoszonej homilii podjął refleksję nad hasłem szóstej pieszej pielgrzymki Suwałki – Wilno: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Natomiast ks. bp Samsel zwrócił się do pielgrzymów z apelem, by swój trud pielgrzymi umieli ofiarować w intencji naszej ojczyzny – Polski, aby krzyż Chrystusa był szanowany, a prawo Boże było przestrzegane.

Ponieważ pielgrzymka wyruszyła sprzed kościoła Matki Bożej Miłosierdzia w Suwałkach, gdzie pracują księża salezjanie, więc na jej czele stanął jako główny przewodnik ks. Dariusz Makowski SDB. Poprowadził sześć grup skupionych pod znakami koloru: niebieskiego, pomarańczowego, czerwonego, zielonego, złotego i żółtego – w sumie 1150 pielgrzymów. Po blisko dziewięciogodzinnym pielgrzymowaniu dotarliśmy do Krasnopola, gdzie wkrótce wśród sadu plebanii wyrosło miasto namiotów. Przewodnik ks. Makowski gościnność zastaną na pierwszym noclegu skomentował słowami: „Cud otwartych drzwi”. Po odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę, pełni nadziei, że ten

cud otwartych drzwi będzie się powtarzał, czego nam życzył miejscowy proboszcz – ks. Albin.

## WTOREK

Szliśmy do Sejn. Drzewa osłaniały w oddali wieże bazyliki. Pan Jan Sadowski odsłaniał nam tajniki historii tych ziem, o samym zaś mieście powiedział, że „Sejny, miasto niewielkie, ale słynne nad wszelkie...” – przytaczając słowa przedwojennej piosenki. W świątyni ks. proboszcz otworzył cudowną figurkę Matki Bożej Samotrzeciej, przed którą pielgrzymi mieli możliwość zgłębić hasło tego dnia: „Pustynia – czas poznania miłosierdzia Boga” (por. Łk 15, 11-32). Otwarte drzwi figurki Matki Bożej otwierały zarazem bramę nieba i ukazywały Trójcę Świętą.

Kiedy minęła pora obiadu, wyłoniła się przed nami w oddali chmura. Już na ulicach Sejn zaczął kropić deszcz, w miarę gęstniejąc. „Śpiewać od serca – rzekł przewodnik grupy – na pewno przepędzimy chmury”. Rzeczywiście. Doświadczając potęgi miłosierdzia Bożego dochodzimy do Ogrodnik, gdzie powitał nas kapelan straży granicznej kpt. Dmoch: „Cieszę się z naszego spotkania i jak mówi przysłowie: «Po burzy jest słońce». W waszych sercach jest słońce. Cieszę się z waszej wiary, ofiarności. Cieszę się, że idzie was coraz więcej”. Dołączył do nas ks. Jean Nepomucene Ngczabakunzi SAC z Rwandy, którego łatwiej spostrzec wśród innych pielgrzymów, ze względu na czarny kolor skóry. Poprosiłem go o dedykację dla pielgrzymów: „Dziękuję bardzo za wiarę i modlitwę za misje pallotyńskie, w szczególności w Rwandzie i Zairze. Niech będzie Pan pochwalony”.

## ŚRODA

Na spotkanie z gen. biskupem Leszkiem Sławojem Głódziem pielgrzymi zgromadzili się obok mleczarni w płaszczach przeciwdeszczowych lub pod parasolami, by u początku dalszej drogi otrzymać błogosławieństwo. Ksiądz biskup padający deszcz skomentował słowami: „Dzisiejszy deszcz jest znakiem potrzeby obmycia, nawrócenia pielgrzymów”. Jedna z pątniczek zapytała gen. biskupa Głódzia, czy wojsko na drugi rok nie mogłoby rozstawić kilku swoich namiotów w Ogrodnikach dla pielgrzymów na jedną noc. Generał uśmiechnął się i stwierdził, że nie widzi żadnych przeszkód.

Ruszyliśmy na przejście graniczne. Przechodziliśmy jak przez „cudownie otwarte drzwi” – służby sprawnie odprawiały czwórki poszczególnych grup. Trzeba powiedzieć, że celnicy litewscy swoją sprawnością dorównywali naszym. Pielgrzymi jeszcze przystanęli na chwilę w swoich grupach, by przez

śpiew i taniec radości wyrazić im wdzięczność. Był to znak, że dwa narody potrafią dobrze współpracować, jeżeli chcą. Drobna rzecz, a tak może ucieszyć.

Wkrótce zobaczyliśmy zabudowania Łoździej. To już Litwa! Na chodnikach stali nieliczni przechodnie przyglądając się naszemu wędrowaniu. Ksiądz kanonik ucieszył się, że przyszliśmy odwiedzić jego skromną świątynię. Po mszy św. i obiedzie udaliśmy się do Serijai na nocleg.

## CZWARTEK

Każdy pielgrzym musiał rano złożyć swój namiot. Skromne mieszkanie ma tę zaletę, że jest własne. Jednakże noc także otworzyła swoje drzwi i powiało chłodem. Nie każdy śpiwór potrafił przed nim ustrzec utrudzonego pielgrzyma. Z pomocą przyszła zaradność i doświadczenie: dodatkowo okrywano się płaszczami przeciwdeszczowymi. Niektórzy spali w szkole i ci chwalili sobie minioną noc. Po mszy św. wyruszyliśmy na trasę. Droga prowadziła przez las, który przypominał rozpostarte skrzydła anioła, chroniące od nieszczęść. Konferencje mówiące o pokucie odsłaniały prawdę o Bogu, który jest bogaty w miłosierdzie. Zielona ściana lasu osłaniała drogę, błękit nieba i sześć grup idących ku otwartym drzwiom. Po zrobieniu zdjęć pamiątkowych na moście rzeki Niemen, po „ochrzczeniu” pielgrzymów idących z nami po raz pierwszy udaliśmy się do położonego na górze miasteczka. Dzwony świątyni w Mierki-niach i miejscowy ksiądz proboszcz powitali pielgrzymów: „Miejscowi ludzie kochają Kościół. Ten kościół jest ogrzewany ich sercami i wy na pewno teraz to odczuwacie. Widząc was raduję się, bo wiem, że wy też ogrzewacie ten Kościół”. Apel odbył się na placu otoczonym niewielkimi wzniesieniami, na których stoją liczne krzyże upamiętniające śmierć partyzantów. Wspólnie z dyrektorem szkoły, w której mamy nocleg, odmówiliśmy Anioł Pański za poległych.

## PIĄTEK

Ledwo zdołałem przytulić głowę do poduszki, a już głos trąbki obwieścił początek nowego dnia pielgrzymowania. Główny przewodnik na mszy św. powiedział: „Abyście przyjmowali trudy każdego dnia bez szemrania, narzekania i kapryszczenia. Rzecz niby łatwa, a jednak jakże trudna...” Pragniemy wykorzystać ten krótki czas, kiedy przebywamy wśród miejscowej ludności, na ukazanie „otwartego serca”. Kiedy przemawiał do pielgrzymów ksiądz proboszcz tutejszej parafii, zwrócił uwagę, że taka postawa wyda owoce: „Wierzę, że ludzie ujrawszy was będą wzmacniać swoją wiarę, będą przyłączać się, by razem pielgrzymować, bo będą widzieć w was dzieci Boga...”

Wkrótce wyruszyliśmy na trasę, która coraz bardziej okazywała się drogą krzyżową. Główna pielęgniarka Zofia Haloszka stwierdziła, że poprzedniego wieczora około 200 osób skorzystało z opatrunków. To „na żywca” dotykane litewskiej ziemi było czasem zadośćuczynienia.

Pielgrzymowanie tu ma wymiar jednostkowy i z łatwością można dostrzec wymiar historyczny. W Perloi powitał nas ksiądz proboszcz, który opowiedział historię tutejszej świątyni i mieszkańców. W 1918 roku Perloja była oddzielną republiką. Miała swego prezydenta, sejm i sąd. Przetrwała dwa lata.

Podczas obiadu deszcz i grzmoty przepędziły pielgrzymów z placu do świątyni. Skryłem się pod drzewem, tam spotkałem idącego z nami twórcę, który dał mi trzy swoje wiersze. W jednym z nich pisze:

Tyle pokoleń walczyło o Ciebie,  
Tyle pokoleń dźwigało kajdany,  
Byś była wolna! Ojczyzno!  
A Naród niezakłamanym.

Trzeba było dotrzeć na nocleg do Vareny. Wędrowni ubogacony modlitwami i śpiewem mija szybko.

## SOBOTA

Trzeba więc było zająć się swoim sumieniem, gdyż temu dniowi przyświecało hasło: „Pustynia jako czas kształtowania sumienia” (por. J 15, 1-11). W trakcie drogi trwała konferencja, z której wynikała Dobra Nowina, że „Bóg ma wspaniały plan wobec każdego z nas”. Już w Kijućiai doświadczyliśmy autentyczności tych słów. Powitali nas rodacy staropolską pieśnią *Serdeczna Matko*, kwiatami i poczęstunkiem. Kiedy pokrzepiliśmy ciała, doświadczyliśmy rozmów i serdeczności, udaliśmy się w dalszą trasę. W Kolesznikach w kościele Chrystus trzyma rękę w błogosławieństwie, a pielgrzymi śpiewają: „Abba”. Proboszcz po zakończeniu śpiewu powiedział: „Pielgrzymujecie, by pokutować za ludzi. Bóg jest miłością. Miłość chce prawdy, miłość chce dawania, wciąż nie może ścierpieć innego sposobu, jak tylko dawanie. Pielgrzymi chrześcijańskiej Polski. Dla was nie ma żyda ani greka, obrzezanego i nieobrzezanego, wszyscy są dziećmi Bożymi. Waszym celem prosić, błagać, wypraszać łaski dla wszystkich, uczyć miłości wszystkich, których spotkacie”.

W Purveniai czekały nas suto zastawione stoły. Gościnni ludzie zachęcali pątników do brania jadła na drogę. Tymczasem przewodnik grupy pomarańczowej zachęcał miejscowych do wspólnego pielgrzymowania: „Gdybyśmy zebrali wszystkich witających, to byłoby nas o sześć grup więcej. Może na drugi rok już tak się stanie”. U końca pielgrzymowania tego dnia w Ejsysz-

kach w bramie świątyni powitał nas ksiądz proboszcz Anatol Markowski, który życzył nam, byśmy umieli nieść Ewangelię wszystkim ludziom.

## NIEDZIELA

Po mszy św. ruszyliśmy na trasę prowadzącą do Solecznik. Towarzyszył nam temat: „Pustynia – czas doświadczenia odpowiedzialności za wspólnotę” (por. Łk 10, 30-35). Wlokąc się za grupą słuchałem konferencji o tym, że współczesny człowiek potrzebuje dowodów potwierdzających istnienie Boga. Św. Tomasz wymienia ich pięć. W jednym z nich wskazuje, że istnieje istota najwyższa, rządząca przyrodą i działająca celowo. Przyglądałem się jej przez kilka godzin marszu. Dookoła cały świat jest dowodem na istnienie Boga, stąd wnioskowałem, że dowód musi być we mnie, Bóg musi być we mnie, tylko muszę otworzyć oczy. Zielona grupa idąca przed nami co chwila mąciła mi myśli swoim śpiewem: „Chodź z nami przyjacielu. Nasza droga dobra jest. Ta droga nas wszystkich prowadzi do celu”.

Zamierzałem już nie korzystać z kolejnego poczęstunku. W Dojlidach, Nowosadach, Janczunach, Butrymańcach, a teraz w Gerwiszkach mieszkańcy urządzili nam prawdziwą Kanę Galilejską. Uczty i uczty nie mające końca. Przypuszczając, że inni pielgrzymi zastąpią mnie w pełnieniu tego „obowiązku”, schroniłem się pod drzewem.

Pielgrzymkowe radio „Roman” stało się atrakcją nie tylko dla samych pielgrzymów, ale także dla dzieci, które gromadziły się na trasie marszu, by słuchać audycji. Po humorach, reklamie podano wiadomości z kraju: „Rodziny w kraju przygotowują się na przyjęcie powracających pielgrzymów. Grzeją wodę i robią zakup mydła i szamponu, by wygarbować nam skórę”. Z drogi pielgrzymiej informowano, że w niektórych parafiach biją dzwony – my słyszemy je co dwie godziny. Po gościnie w Kaniukai podążyliśmy do Solecznik, gdzie powitał nas ksiądz proboszcz. Po apelu jeszcze długo brzmiały mi w uszach zasłyszane słowa: „Co to jest błogosławieństwo? Błogosławieństwo to czynienie dobra. Jeden z pisarzy pisze, że braci się nie wybiera, sąsiadów ma się takich, jakich się ma, a siebie możesz uczynić błogosławieństwem lub przekleństwem dla innych”.

## PONIEDZIAŁEK

Po noclegu podążyliśmy na najdłuższy odcinek naszego pielgrzymowania liczący 39 kilometrów. Ktoś stał z poczęstunkiem w bramie swojego domostwa, nie opodal następny i następny. Większy poczęstunek w Akmenynie. Wiedziony doświadczeniem poprzednich lat wiedziałem, że i w pobliskiej Kamionce

będziemy witani serdecznie. Na spotkanie wyszedł z krzyżem pan Wacław Stankiewicz, który w asyście ministrantów i parafian zaprowadził nas do świątyni. W rozmowie dowiedzieliśmy się o przyczynie nieobecności księdza proboszcza na powitaniu. O pielgrzymce dowiedziano się poprzedniego wieczora i nie było już czasu na powiadomienie księdza mieszkającego w odległym Turgielu. Mieszkańcy zdążyli się jednak przygotować i przyjęli nas „czym chata bogata, tym rada”.

We wsi Wiktorowo witająca nas pani Wiktoria K. skierowała apel do naszych władz państwowych: „Prośba do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, by opiekował się nami, by nam nie odbierał księży. Niech Litwini modlą się po litewsku, a my po polsku”.

W Turgielach spotkaliśmy się z księdzem Józefem. Powitaniom nie było końca. Zespół „Turgielanki” miał swój szczególny akcent: „Ukochana moja ziemi. Wileńszczyzny mojej kraj. Na nic ciebie nie zamienię. Z tobą żyć i umrzeć daj”.

W Rudaminie ksiądz powitał nas chlebem i solą, i słowem, które można ująć w strofy: „Pan blisko jest. W Nim serca moc. Każdy dzień jest zwycięstwem. Gdy prowadzi sam Bóg”. W drodze spotkałem dziennikarzy wileńskiej gazety „Nasza Gazeta”, którzy przyjechali zrobić reportaż z naszej pielgrzymki.

## WTOREK

Siedzę w sali teatralnej nowo wzniesionej szkoły. Jakaś dziewczyna gra na fortepianie. Czekam na wyjście. „Każda noc zbyt krótka, ledwie zaśniesz, już pobudka”. Dziś jednak jest inaczej. Wchodzimy do Ostrej Bramy. Sen odleciał, ubrani odświętnie ruszamy na trasę. Mieliśmy iść prostą drogą, jednak policja prowadzi nas po drodze będącej w remoncie. Otwarte rany naszych stosunków ujawniają swoje oblicze. Po krętych drogach ludzkich Bóg prowadzi nas prosto. Nie zmartwiliśmy się tym, bo na ustach brzmiał śpiew: „Lato, z pielgrzymką lato. Szła mama z tatą i dzieci. Także szedł ksiądz. Na głowie z jakąś szmatą...”

W Ostrej Bramie powitał nas ks. bp Edward Samsel słowami: „Szczęść Boże i Bogu dzięki”. Było to najkrótsze powitanie, w pełni wyrażające oczekiwanie pielgrzymów. Po przejściu kilkudziesięciu metrów drogę zastąpili nam mieszkańcy Wilna z powitaniem:

Przyjdźcie o wierni do stóp Matki  
i złożcie jej dar ze siebie.  
Ona czeka na was tu w Ostrej Bramie.  
I mieszka tutaj jak w niebie.

Przyjdźcie pielgrzymi tu do matki  
Uklęknąć u stóp ołtarza.

Ona czuwa dla was we dnie i w nocy  
Ona łaską swoją obdarza...

Wszystkie pragnienia i intencje pielgrzymów złożył ksiądz biskup w Ofierze Eucharystycznej przed obrazem Matki Boskiej Miłosiernej. Mogliśmy doświadczyć łaski, czasu dojrzewania i nabierania mocy.

## ŚRODA

Chętni pielgrzymi jadą na wycieczki w trzech kierunkach. Jedna grupa wyrusza do Szawli, druga do Kowna, natomiast trzecia do Trok. Pozostali pielgrzymi pod skrzydłami przewodników zwiedzają Wilno. Przed kaplicą spotykamy ludzi klęczących na ulicy i zapatrzonych w obraz Ostrobramskiej.